Nr. 132. Kraków, Niedziela 13 Czerwca 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
samiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Podpory Austryi.

Kraków, 12 czerwca.

Reprezentanci stronnictw austryackich, które uważają się za podstawę politycznego bytu i rozwoju państwa, i z tego tytułu przesadne roszczą sobie pretensye do wyjątkowego stanowiska, ciągną, jak żórawie, do Niemiec, aby wylać tam żale na rzekome prześladowanie żywiołu niemieckiego w Austryi. Znaczącem jest pod tym względem czynny udział wybitnych obstrukcyonistów austryackich w kongresie lipskim, o czem doniosły nam wczoraj telegramy. Znany „nacyonał“, rozgłośnej sławy poseł Wolf, i przyjaciele jego z obozu postępowców, posłowie Funke i Schuecker wygłosili w Lipsku piorunujące mowy na wiecu pruskiego stowarzyszenia *Alldeutscher Verband*.

Otóż przedewszystkiem wiedzieć należy, co to jest za stowarzyszenie i do jakich dąży celów. *Alldeutsche Blätter* ogłosiły niedawno temu sprawozdanie z działalności tego pangiermańskiego związku za rok 1896. Związek ten, zorganizowany na wzór *Alliance Israelite* i działający w duchu znanej spółki hakatystów, rozwija za pomocą licznych filij, do których należą także urzędnicy państwa niemieckiego, silną agitacyę pangermańską i podsyca usilnie germanizacyę i zaborczość niemiecką głównie na ziemiach słowiańskich, i to nietylko w obrębie Rzeszy niemieckiej, ale także na ziemiach monarchii austryacko-węgierskiej. Głównie jednak działalność związku tego zwraca się przeciwko Polakom w ziemiach zaboru pruskiego, i tu związek pangermański idzie ręka w rękę z komisyą kolonizacyjną i z hakatystami.

Alldeutscher Verband, nazywany w skróceniu *Alldeutschland*, liczy obecnie przeszło dziesięć tysięcy członków, rozdzielonych na 50 filij w obrębie państwa niemieckiego i 25 filij zagranicznych. Liczba abonentów urzędowego organu związku *Alldeutsche Blätter* wynosi 4.367. Dochodu miał związek w przeszłym roku 30.713 marek, wydatków zaś, w których figurują: wydatki na podróże, agitacyę i subwencye dla „przedsiębiorstw narodowych“ — 25.966 marek. Sprawozdanie urzędowe związku podnosi, że wydatki na agitacyę oraz organizacyę i popieranie przedsiębiorstw niemieckich w Austryi i w pruskich dzielnicach wschodnich stale wzrastają.

O działalności w ziemiach polskich zaboru pruskiego pisze sprawozdawca Związku:

„Od początku swego istnienia zwrócił Związek szczególniejszą baczność na kwestyę polską, a w roku ubiegłym osiągnęliśmy też rezultat praktyczny, który, jak tuszymy, obficie jeszcze przyniesie owoce. Mamy na myśli urządzenie domu sierot w Ruchocinie. Tem samem ziściła się myśl naszego przewodniczącego prof. dr. Hasse, żeby osierocone, opuszczone dzieci ewangelickie niemieckie z wielkich miast przenieść dla wzmocnienia sprawy narodowej w zagrożone pod względem narodowym obwody Wielkiego Księstwa Poznańskiego. — Ponieważ Związek sam nie posiada praw osoby jurydycznej, a więc nie może nabywać posiadłości ziemskich, utworzono z kół jego członków „Związek ewangelicki dla opieki nad sierotami w W. Ks. Poznańskiem“, który głownie za dobrowolne datki naszych członków nabył od królewskiej komisyi kolonizacyjnej w Poznaniu folwark Ruchocin w powiecie witkowskim, z 36 morgami parku i ogrodu, i z 60 morgami roli. Będące na miejscu budynki urządzono na cele zakładu, sprowadzono przewodniczącego zakładu i pierwsze dzieci już tam zamieszkały. Można tam pomieścić 50—70 dzieci, które później z domu sierot oddawane bywają niemieckim rodzinom chłopskim i rzemieślniczym, ale zawsze mają pozostać pod opieką zakładu. Skoro tylko pozyskamy potrzebne środki pieniężne, urządzimy jeszcze więcej takich zakładów, i sądzimy, że w ten sposób, z biegiem czasu, poprze się sprawę niemiecką, dlatego też prosimy poparcie naszego przedsięwzięcie darowiznami, lub pożyczkami“.

O agitacyi w Austryi rozpisuje się sprawozdawca, jak następuje:

„Nasze stosunki z Niemcami w Austryi są, jak dawniej, tak i teraz, najserdeczniejsze, a stały się jeszcze żywsze, dzięki nadzwyczajnemu kongresowi Związkowemu, na który przybyło przeszło 40 austryackich Niemców. Równie przyczyniły się wielce do wzmocnienia tych stosunków wykłady, jakie członkowie naszego zarządu pp. Pfisterschwaighusen i Fritz Bley miewali w rozmaitych okolicach Austryi, podczas ubiegłej zimy. — Wszystkich naszych członków usilnie upominamy, żeby zawsze pamiętali o łączności z Niemcami Austro-Węgier i łączność tę dokumentowali, gdzie to tylko możliwe, mianowicie wśród stosunków, dla tamtejszych naszych rodaków coraz to trudniejszych“.

Sprawozdanie podnosi dalej, że na ostatnim berlińskim kongresie związkowym wygłosili także mowy wice-burmistrz Liberca Prade i dr. Feiler z Pragi, a w kongresie wzięli udział wysłannicy „Niemców“ z Insbruku, Siedmiogrodu i rosyjskich prowincyj nadbałtyckich. Mężami zaufania związku w Prusach są między innymi: w Wrocławiu dr. Neefe, dyrektor miejskiego urzędu statystycznego, w Gdańsku dr. med. Fischer, w Gnieźnie dr. Kayeser, dyrektor zakładu dla obłąkanych, w Inowrocławiu kupiec Wenski; w Austro Węgrzech: technik Theune w Mödlingu pod Wiedniem, dr. A. Schalk w Wiedniu, kupiec Taschek w Budziejowicach, Biester w Oberleutensdorfie, J. C. Wagner w Pradze, Vogel w Libercu, dr. Titta w Trzebnicy, Tschebull w Villach, dr. Binder w Lublanie, dr. Planner w Gracu, Schoenberr w Marburgu, Michaelis w Sybinie i dr. Flechtenmacher w Kronsztadzie.

Takie zasady i tendencye, taką organizacyę posiada *Alldeutscher Verband*, na którego wiecu przed trzema dniami skarżył się pos. Funke, że hr. Badeni kupił sobie Młodoczechów, a sprzedał Niemców; takim był wiec, na którym poseł Wolf żądał, aby przymierze austryacko-niemieckie wciągnięto w zasadnicze ustawy państwa niemieckiego. Posłowie ci biadają, że przez rozporządzenia językowe wyrządzono „krzywdę“ Niemcom austryackim, ale nie wahają się ani chwili popierać moralnie i materyalnie Towarzystwo, którego właściwym celem jest wynarodowienie Słowian, a przedewszystkiem Polaków. To najlepszy dowód, jak ci szermierze liberalizmu pojmują wolność narodową i jak pragną ją w czyn wprowadzać!

Jeżeli my, Polacy, poczuwamy się do jedności narodowej z naszymi braćmi pod zaborem pruskim; jeżeli my spieszyć im chcemy z pomocą, gdy przeciw nim staje cały tłum posiepaków niemieckich: nazywa się to „propagandą wielkopolską“, a popieranych przez nas rodaków naszych uważa się wprost za zdrajców kraju. Ale niemieckim posłom austryackim wolno popierać jawnie stowarzyszenie, mające na celu wynarodowienie Polaków, wolno im na wiecach tego Towarzystwa przemawiać wprost za przyłączeniem Austryi do Niemiec, pomimo, że żadna absolutnie krzywda nie stała się Niemcom w Austryi, pomimo, że jako marna mniejszość narzucają swój język całemu państwu.

Któż więc roznieca walkę narodowościową w Austryi: Niemcy, czy ludy słowiańskie? Jeżeli tacy panowie Wolf, Schücker i Funke mają czoło łączyć się jawnie z wrogiem dla Słowiańszczyzny stowarzyszeniem; jeżeli jadą do Lipska, aby szukać tam otuchy i poparcia do dalszego korzystania z krzywd, wyrządzanych innym narodowościom: to oni są jawnymi wrogami pokojowego pożycia ludów w Austryi, oni są żywiołem destrukcyjnym, pragnącym podkopać podwaliny państwa, którego są obywatelami.

Jawnie też i bez obsłonek okazują ci pangiermaniści austryaccy, że nie utrzymanie Austryi, lecz wcielenie jej do wielko-niemieckiej monarchii, jest ostatecznym celem ich polityki i propagandy. Czciciele Bismarka i „siły przed prawem“, nad Spreą szukają punktu oparcia, a nie nad Dunajem. Możemy też tylko cieszyć się, że to prusofilstwo austryackich liberałów przybiera coraz wyraźniejsze barwy. Przyspieszyć to musi reformę ustroju państwowego w Austryi w duchu federalistycznym, coraz wyraźniej bowiem wychodzi na jaw, że jeśli Austrya ma istnieć, jako państwo samodzielne, to nie może ona, jak dotąd, opierać się wyłącznie na Niemcach i na ich łup wydawać inne kraje i ludy, lecz szukać musi podstaw swej egzystencyi w rzetelnem równouprawnieniu wszystkich narodowości. Tylko zadowolenie ich może być hasłem, które zjednoczy Austryę i uczyni z niej państwo, śmiało w przyszłość patrzące.

Ostatnie wypadki w parlamencie austryackim i pielgrzymki apostołów „postępu i liberalizmu“ z Austryi do Niemiec, przyspieszyć muszą z natury rzeczy chwilę, w której Austrya zadecydować musi, czy chce być łupem Niemców i podciąć warunki swej politycznej egzystencyi, czy też pragnie oprzeć się na jedynie dla niej trwałej podstawie federacyi ludów i krajów dzisiejszej Przedlitawii.

Z sytuacyi wewnętrznej.

Najlepszym dowodem tego, że cała akcya skierowana przeciw rozporządzeniom językowym, całe masy protestów, z jakiemi pospieszyły setki najróżnorodniejszych towarzystw i reprezentacyj niemieckich, były dziełem wywołanem agitacyą kilku posłów liberalno-postępowo-narodowych, jest ta okoliczność, że wiele gmin pospiesza obecnie z protestami przeciw polityce obstrukcyjnej swych przedstawicieli i żąda wydatnej pracy parlamentarnej na przyszłość. Dzieje się to szczególnie w krajach alpejskich, dokąd nie dosięgły jeszcze wpływy obstrukcyjnych stronnictw niemieckich. W Gracu odbył się sejmik relacyjny posła Kalteneggera na którym udzielono posłowi wotum zupełnego zaufania za stanowisko zajęte przez jego stronnictwo (klub Dipaulego) w sprawach parlamentarnych. Z prawdziwem oburzeniem wysłuchano relacyj posła o skandalicznem zachowaniu się innych stronnictw niemieckich i zupełnie niedwuznacznie potępiono ich politykę.

W Zielone Święta odbył się w okolicy Insbruku wiec powiatowy, gdzie również stanowczo potępiono zachowanie się obstrukcyonistów w parlamencie, którzy z zupełną konsekwencyą tamowali obrady nad ważnemi kwestyami rzeczowemi i nie dopuścili do załatwienia spraw, z istotnemi potrzebami ludów w Austryi w nierozłącznym zostających związku.

Jednakże i w obozie obstrukcyonistów na zimno już teraz poczynają się zastanawiać nad tem, co było, i nad tem, co przyszłość dopiero przyniesie. Niemcy gotowi są do porozumienia się z swoimi przeciwnikami, co wyraźnie zaznaczył na wiecu partyjnym w Bernie, liberał dr. Gross. Nie idzie jednak o to, aby tyko oświadczenia takie składać, trzeba się starać o wprowadzenie oświadczeń tych w czyn i o pozyskanie dla nich szerszych warstw społeczeństwa niemieckiego. Bo nie daleko zajdą obie strony walczące, jeżeli urządzać się będzie wiece, berneńskiemu podobne.

Słuszne też są wywody *Fremdenblattu*, który zaznacza, że walka ukończoną nigdy nie będzie, jeżeli padać będą ciągle ze strony niemieckiej słowa podburzające, a nie słowa uspokojenia. „Płomienie idą wysoko w górę — mówi dziennik wiedeński — i stać się mogą wkrótce tak groźne, że opanować ich i stłumić nie potrafią już podżegacze, nawet, gdyby chcieli. A także nie powinno się wywoływać niszczącego ognia, lecz raczej starać się o to, aby nie zniweczyć możności porozumienia się z przeciwnikiem narodowościowym, i nie zacieśniać tych wąskich dróg i mostów, do wzajemnej zgody prowadzących. Czas najwyższy, aby tę myśl podnieść i w czyn zamienić. Obstrukcya nie prowadzi do celu, a szerzenie waśni narodowościowych może wkrótce nie trafić do przekonania zdrowo myślących i porozumienia pragnących jednostek i zupełnie je zobojętnić na szał poczucia narodowościowego“.

Tyle słów wiedeńskiego dziennika. Słuszne są one i zupełnie na czasie, tem bardziej, że, jak słychać z Wiednia, wobec odstręczającego zachowywania się opozycyi, rząd stanowczo sie wzbrania podjąć, jak to początkowo zamierzał, inicyatywę w sprawie rokowań ugodowych między Czechami a Niemcami. Rząd zamierza pozostawić załatwienie całej kwestyi wzajemnemu porozumieniu się interesowanych stronnictw. Jeżeli porozumienie ma przyjść do skutku, poważnione stronnictwa wyszukać sobie muszą pośrednictwa stronnictw umiarkowanych. Stanęliby w takim razie w charakterze pośredników ze strony niemieckiej: stronnictwo wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, ze strony czeskiej przedstawiciele feudalnej własności wielkiej. Są to jednak tylko przypuszczenia, a najbliższa przyszłość wykaże, jak się ukształtują stosunki.

Wizyta Faure'a w Rosyi.

Prezydent Faure pojedzie wkrótce do Petersburga złożyć wizytę carowi w imieniu rządu i narodu francuskiego. Podróż ta jest już postanowioną; nie wiadomo jednak dokładnie, kiedy nastąpi. Doniesienia dzienników francuskich o terminie podróży brzmią dosyć sprzecznie, *Agencya Havasa* potwierdza jednakże poprzednie doniesienie, że podróż prezydenta wyznaczoną została na dzień 25 lipca. W każdym razie, jeżeli nie z końcem lipca, to najpóźniej w sierpniu świat będzie miał widowisko nowych uroczystości na cześć przyjaźni francusko-rosyjskiej.

Francuzi uczuwają wielką potrzebę wznowienia tych węzłów, bo chociaż car Mikołaj nie pomija żadnej okazyi do wymiany wzajemnych uprzejmości z Francyą, naród francuski instynktownie odczuwa, że przyjaźń ta nie jest głęboko zakorzenioną w duszy ludów, ani utrwaloną w dyplomatycznej postawie obu państw. Ostatnie wypadki polityczne, wizyta cesarza Franciszka Józefa w Petersburgu, zapowiedziane odwiedziny cesarza Wilhelma na dworze rosyjskim; wogóle stosunki Rosyi z Niemcami i Austro-Węgrami nasuwają niejakie wątpliwości Francuzom.

Francya, nie porzucająca bynajmniej idei odwetowej, chce zajmować pierwsze miejsce w przyjaźni rosyjskiej i niechętnie patrzy na odradzającą się przyjaźń rosyjsko-niemiecką. To właśnie tłómaczy tę gorączkową nerwowość, z jaką Francuzi traktują zapowiedzianą podróż prezydenta do Rosyi.

Przedewszystkiem rząd francuski chce nadać tej podróży cechę jak największej uroczystości i okazałości; i dlatego prezydent Faure ma pojechać do Rosyi morzem na czele dość znacznej eskadry. Oczywiście pojedzie na Kronsztadt, ale w takim razie płynąć będzie obok brzegów niemieckich, i zapewne cesarz Wilhelm zechce okazać mu kurtoazyę, powitać go banderą niemiecką. Francuzi chcieliby uniknąć przy tej podróży wszelkiej grzeczności ze strony Niemiec, wszelkiego z Niemcami zetknięcia. Stąd powstał projekt podróży przez Morze Śródziemne na Odessę; zdaje się jednakże, że ze strony rosyjskiej postawiono zarzuty przeciwko temu projektowi, gdyż Rosya nie chce, żeby podróż ta miała cechę demonstracyi przeciwko Niemcom. Ks. Mieszczerski w swym organie ostro nawet krytykuje projekt podróży przez Odessę i pisze, że Francya powinna zrozumieć, iż szczerymi jej przyjaciołmi są ci, którzy doradzają jej zbliżenie się do Niemiec, a dopokąd tego Francuzi nie zrozumią, ich sympatye dla Rosyi będą tylko „czczą sentymentalnością“.

Nie mniej charakterakterystyczne są obawy Francuzów co do ewentualnej podróży córki prezydenta, panny Lucie Faure, do Petersburga. Carowa chce zaprosić także pannę Faure na dwór rosyjski. Córka prezydenta, jako osoba nieurzędowa, nie mogłaby pojechać razem z prezydentem na pokładzie admiralskiego okrętu, a więc musiałaby jechać lądem i znowu przez Niemcy. Widmo ewentualnych grzeczności niemieckich odstrasza Francuzów, i kto wie, czy panna Lucie nie będzie musiała pozostać w domu i wyrzec się przyjemności patrzenia na tryumfy swego papy, ba — nawet uczestniczenia w tych tryumfach!

Przyczyny wszystkich tych obaw i tego niepokoju, z jakim Francuzi przygotowują zapowiedzianą podróż prezydenta do Rosyi, tkwią głęboko w charakterze i usposobieniu francuskiego narodu i w rozdrażnieniu, pochodzącem z kolizyi, jaką wytwarza walka dążności i uczuć odwetowych z przyjaźnią dla Rosyi. Cechy te na-

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

83 (Ciąg dalszy).

— A było panu bardzo trudno? — zagadnęła, akcentując słowa na ostatnich literach.

— Było mi bardzo łatwo, ponieważ pani sobie tego życzyła.

— Pan nie kłamie? — zapytała naiwnie.

— Nie, nie! — odpowiedział z uśmiechem.— Pani myśli, że mężczyźni zawsze kłamią!

— Ja nic wiem, tylko Wilhelm to zawsze kłamie. Ja mu nic a nic nie wierzę.

— Ale mnie pani wierzyć będzie?

Zaczynał się bawić tą rozmową.

— A, jak pan nigdy nie skłamie, to będę wierzyć.

— Obiecuję pani to solennie.

— Dobrze. Wie pan, a tamte książki ciocia mi przywiozła i już czytam.

— Bardzo panią zajmują?

— Takie są tam ładne, wzruszające kawałki, że płakałyśmy razem z mamą. Ojciec się z nas śmiał, ale musiałam mu wczoraj czytać cały wieczór.

— Pożno pani powróciła od państwa Endelmanów?

— Już było ciemno. Widziałam, jak pan wychodził z salonu.

— Musiałem wcześniej wyjść i bardzo żałowałem tego.

— Bardzo ładnie jest u Endelmanów i tak wspaniale przyjmowali.

— Żałowałem, że nie mogłem porozmawiać dłużej z panią.

— Ale ja za to mówiłam o panu z panią Trawińską.

— I bardzo mnie panie obmawiały?

— O nie, nie! To tylko panowie nas obmawiają.

— Przekonała się pani o tem?

— Zawsze, jak Wilhelm powraca z wizyt i wieczorów, to przychodzi do mnie opowiadać i wykpiwać ze wszystkich kobiet.

— I myśli pani, że wszyscy mężczyźni tak robią?

— Jak pan powie, że nie wszyscy, to ja panu będę wierzyć! — zawołała prędko, rumieniąc się gwałtownie.

— Zapewniam panią, że nie wszyscy.

I tak dalej toczyła się rozmowa w tonie naiwnego szczebiotu o niczem, aż go znudziła i zaczął oglądać kwiaty, bardzo starannie hodowane i przysłaniające szyby okien.

Chwalił je gorąco.

— Powiem Gotliebowi, to jemu będzie przyjemnie.

— Któż to taki?

— Nasz ogrodnik. Pan Störch nie lubi kwiatów i powiada, że jakby w tych doniczkach posadził kartofle, to byłoby więcej pożytku, ale pan Störch jest głupi, prawda?

— Pewnie, że tak jest, skoro pani mówi.

Bawił się coraz lepiej, a później gdy się ośmieliła więcej i rumieńce coraz mniej ją kłopotały swą czerwonością, rozmawiała tak rezolutnie, że spoglądał na nią z pewnem zdziwieniem.

Brakowało jej znajomości wielu form towarzyskich, bo ojciec był za świeżym milionerem, i wychowywała się pomiędzy kuchnią a fabryką, w prostem otoczeniu webrów, robotników i takich samych dorobkiewiczowskich rodzin, jak oni, ale zdradzała dużą żywość umysłu i wiele rozsądku życiowego. Obłuda życia towarzyskiego nie starła z niej szczerości, z którą nieraz wydawała się śmiesznie dziecinną, ale porywała swoją prostotą. Skończyła nawet jakąś pensyę w Saksonii, skąd Müller przybył przed laty jako zwykły tkacz do tej ziemi, która istotnie stała się dlań „Ziemią Obiecaną“. Miała nawet pewne pojęcie o wartości pieniędzy, bo w rozmowie powiedziała o wspólnej ich znajomej:

— Pan wie, że Mania Godfryd zerwała z narzeczonym?

— Nie, czy panią to oburza?

— Dziwi mnie tylko, bo ani nie jest piękną, ani nie ma posagu, i już z drugim zrywa.

— Może woli czekać na bogatego, młodego fabrykanta.

— Przecież i ten jej narzeczony mógł się dorobić. Mój ojciec, jak się żenił, nie miał ani talara, a teraz przecież jest bogaty.

— A może panna Godfryd chce zostać starą panną?

— A któražby chciała zostać starą panną dobrowolnie! — wykrzyknęła gorąco.

— Jest pani tego pewną?

— Jabym nigdy nie została. Mnie zawsze bardzo żal starych panien, one są tak samotne i takie biedne.

— Bo pani dobra.

— A potem, ludzie się z nich śmieją. Gdybym mogła, toby wszystkie kobiety na świecie miały mężów i dzieci, i...

Zatrzymała się, patrząc, czy Borowiecki się nie śmieje, ale on stłumił uśmiech i, spoglądając na jej złote rzęsy i twarz mocno zaczerwienioną, powiedział poważnie:

— Dobrzeby pani zrobiła.

— I pan nie śmieje się ze mnie? — pytała podejrzliwie.

— Podziwiam pani dobre serce.

— Papa idzie! — zawołała, odsuwając się nieco od niego.

Müller istotnie wyszedł z drzwi, prowadzących do pałacu; był w pantoflach, klapiących drewnianemi podeszwami, i w barchanowym, podwatowanym i mocno zatłuszczonym kaftanie.

Wyglądał, jak karczmarz, z tą wypasioną, czerwoną twarzą, pozbawioną zupełnie zarostu i świecącą się tłuszczem, tylko zamiast porcelanowej fajki, miał w ustach cygaro, które przerzucał językiem z jednego kąta ust w drugi.

— A czemu, Mada, ja nie wiedziałem, że jest pan Borowiecki?! — zawołał po przywitaniu się.

— Mama nie chciała przerywać ojcu roboty.

— Widzi pan, ja mam duży kłopot.

Wyjął cygaro i poszedł splunąć pod piec do kreszuarki.

— Pan nie zmniejsza produkcyi?

— Muszę mniej robić, bo tyle gotowego towaru, a mało co się sprzedaje. Sezon przepadł zupełnie. Kupcy są, ale ci wszyscy tylko bankrutują i zarywają. W tym roku dosyć straciłem na nich. Co robić, trzeba czekać na lepsze czasy.

— No, pan się sezonu nawet najgorszego nie obawia — zauważył z uśmiechem.

— Ja! ale co się straci dzisiaj, tego już i najlepszy sezon nie powróci. U Bucholca nie zmniejszają dnia?

— Przeciwnie, bo w oddziale białym będą robić wieczorem.

— On ma zawsze *Glück*. On ciągle chory?

— Niby zdrowszy, bo już próbuje wychodzić.

— Ale po co ty, Mada, trzymasz tutaj pana, przecież mamy pałac dla gości.

— Może pan pozwoli dalej? — szepnęła.

— Pójdźmy, pokażę panu moją chałupę.

— O której cuda opowiadają w Łodzi.

— Zobaczysz pan; kosztuje mnie całe sto sześćdziesiąt tysięcy rubli, ale wszystko nowe. Ja nie kupuję starych gratów, jak Endelmanowie, mnie stać na nowe.

Obciągnął na dość wydatnym brzuchu kaftan i wydął pogardliwie usta na wspomnienie starych, bardzo cennych mebli Endelmanów. Szli wąskiemi schodami, jakie prowadziły ze starego domu na pierwsze piętro pałacu, bo cały jego parter zajmował kantor główny fabryki.

Mada biegła naprzód i otworzyła wielkie drzwi, u których klamki schowane były w barchanowe futerały.

— Dobrze pan zrobił, że pan przyszedł — gadał Müller, sapiąc i przerzucając ustawicznie cygaro w ustach.

— Dawno pragnąłem, ale nigdy mi czas nie pozwalał.

— Ja wiem, ja wiem! — zawołał, klepiąc go w łopatkę.

— U nas nudno, to się pan bał przyjść — szczebiotała Mada, wprowadzając ich do pałacu.

— Niech pan siędzie na tej ładnej kanapie — zapraszał Müller.

Mieszkanie tonęło w półzmroku, ale Mada popodnosiła story do góry i jaskrawe światło dnia zalało szereg pokojów, umeblowanych z przepychem. (C. d. n.).

dają podróży prezydenta znaczenie wielce symptomatyczne i czynią z niej znamienny objaw współczesnej doby.

Czynniki polityczne odgrywają w tem niemałą rolę. Francya zawarła przymierze z Rosyą z tajną myślą odwetu za pogrom 1870—71 roku, a tymczasem przymierze to wciąga ją do wspólnej akcyi z Niemcami i, co ciekawsze, że akcya ta okazuje się nawet dla Francyi korzystną. Widzieliśmy to podczas konfliktu japońsko-chińskiego; widzimy w kolonialnej polityce afrykańskiej, a kto wie, czy nie okazałoby się to samo w kwestyi egipskiej.

Nie trudno zrozumieć, do jakiego psychicznego i politycznego rozdwojenia prowadzi Francuzów przyjaźń rosyjska. To też wielbią oni Rosyę, z szowinistycznem uniesieniem starają się utrzymać przyjaźń rosyjską, a równocześnie sami szydzą z tej przyjaźni i z własnych swych uczuć. Jakże znamienne są słowa Lepelletier'a, który w *Echo de Paris* pisze o zapowiedzianej podróży Faure'a: „Nasz prezydent wije się z niecierpliwości na myśl odwiedzin w Petersburgu. Z drugiej strony finansiści rosyjscy, którzy gotowiby nas uszczęśliwić nowemi emisyami pożyczek, sądzą, że pochlebi to kołtunom francuskim, gdy się dowiedzą, że samowładca wszech Rosyj raczył podejmować łaskawie potomka małego tapicera z Batignolles. Tak samo Ludwik XIV zaprosił do Wersalu Samuela Bernarda, ażeby po miłej dla jego próżności promenadzie pod wielkiemi drzewami, wyciągnąć od gościa kilka milionów. Słusznie zresztą liczy Moskwa na próżność naszych snobów. W każdym Francuzie, czy to będzie republikanin, czy reakcyonista, tkwi dworak. Faure i car Mikołaj, pijący w Peterhofie, jak dwaj starzy „kompani": obraz ten drażni i łechce naszą narodową głupotę w najczulszym punkcie..."

Zaprawdę Lepelletier doskonale tu przedstawia usposobienie Francuzów. Pomimo tego świat urzędowy i nieurzędowy we Francyi z całym zapałem przygotowuje ten ważny wypadek polityczny, jakim ma być wizyta Faure'a w Rosyi. A *Temps* zamieszcza już półurzędowy komunikat, podnoszący doniosłość tej wizyty, która ma być „nie tyle aktem międzynarodowej grzeczności, ile raczej nowym środkiem wzmocnienia węzłów, łączących Francyę z carem i z narodem rosyjskim". *Temps* nie wspomina nic, czy prezydenci senatu i Izby będą towarzyszyć prezydentowi republiki w tej wizycie; ale należy przypuszczać, że nie zechcą wyrzec się tego zaszczytu, przysługującego im z prawa reprezentowania ciał ustawodawczych, a przez nie narodu francuskiego. Parlament zresztą zajmie się zapewne wkrótce wizytą prezydenta w Rosyi, ponieważ ma być wniesionem do parlamentu żądanie kredytu na tę podróż, które prezydent Faure ma podobno umotywować w osobnem orędziu do parlamentu, aby tem więcej nadać uroczystą cechę zbliżającemu się wypadkowi politycznemu.

Sprawy krajowe.

(Obwałowanie Wisły i Wisłoki w powiecie mieleckim.)

Nizina nadwiślańska, w powiecie mieleckim, nie może się doczekać zabezpieczenia od wód i zabagnienia. Według programu robót, po przeprowadzonej z rządem w r. 1886 pertraktacyi, obwałowanie całej niziny nadwiślańskiej miało być przeprowadzonem stopniowo, postępując z dołu od najbardziej zagrożonego powiatu tarnobrzeskiego, poczem miała przyjść kolej na powiat mielecki. Stosownie do tego programu rozpoczęto najprzód roboty w powiecie tarnobrzeskim, około obwałowania Wisły i Sanu i te są już prawie w zupełności wykonane. Ażeby można przystąpić zaraz do robót w Mieleckiem, Wydział krajowy przygotował zawczasu plany i jeszcze na sesyi sejmowej z r. 1896 przedłożył odnośny projekt ustawy, z terminem rozpoczęcia robót w r. 1897. Sejm uchwalił projekt ustawy i nawet przyjął pierwszą ratę zasiłku krajowego do budżetu krajowego na rok 1897 w kwocie 44.000 złr, w tem przeświadczeniu, że rząd także w tym roku wypłaci swoją część w tej samej wysokości.

Interesowani na 41.000 morgów, bo taki obszar chronić mają projektowane obwałowania od zalewu, sądzili, że po szeregu lat petycyonowania i kołatania do wszelkich władz, przecież już nadeszła dla nich zbawcza chwila. Trzeba bowiem wiedzieć, że oprócz projektowanych wałów na długość 85 klm., zaprojektowaną jest także sieć kanałów, osuszających dla odwodnienia razem na długość 137 klm., a nadto 70 klm. rowów dopływowych i odpływowych. Są to więc roboty dla interesowanych bardzo wielkiego, ekonomicznego znaczenia i, jak się samo przez się rozumie, z powodu corocznie powtarzających się wylewów — pilne.

Nadzieja wszakże nie dopisała, gdyż najprawdopodobniej i w tym roku tak wielce pożądane roboty jeszcze nie będą rozpoczęte. Przedłożony ministerstwu rolnictwa w r. 1896 projekt techniczny do zatwierdzenia, dopiero teraz został zwrócony, z propozycyą poczynienia pewnych zmian w projekcie, dotyczących podwyższenia korony i kierunku trasy wałów nadwiślańskich. Po przyjęciu tych zmian, będących w związku z niweletą wałów, przez międzynarodową komisyę ustanowioną, podniesie się koszt robót przeszło o 100.000 złr., tak, iż wykonanie całego przedsiębiorstwa kosztować będzie przeszło jeden milion. Propozycya zmian samych nie stoi wszakże tak dalece na przeszkodzie rozpoczęciu dzieła, ale to najfatalniejsze, iż ministerstwo rolnictwa obiecuje pierwszą ratę datku państwowego wstawić do preliminarza państwowego i to „w najpomyślniejszym razie" dopiero na rok 1898, a ewentualnie nawet dopiero w r. 1899. To zastrzeżenie jest tedy największą przeszkodą w rozpoczęciu robót. Podajemy tedy stan sprawy do wiadomości interesowanych, ażeby może zechcieli skorzystać z przyjazdu do Galicyi ministra hr. Ledebura i przedstawić mu naglącą potrzebę tych robót. Nie trzeba chyba dodawać, iż Wydział krajowy zrobi, co do niego należy, aby przyspieszyć sprawę, tem bardziej, iż rozchodzi się tu także o danie zarobku ludności w powiecie mieleckim, która z powodu częstych klęsk i tegorocznych słot znajduje się w wielkiej nędzy.

Walne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

Obrady przerwane w południe podjęto o godzinie 4 po południu na nowo.

Sprawozdanie z czynności towarzystwa w ubiegłym roku złożył p. Stefan Konopka. Referent zaznacza bardzo pomyślny rozwój towarzystwa w roku 1896. Członków posiada towarzystwo 799, towarzystw okręgowych jest 13, przybyło ostatnio ropczycko-pilzneńskie. W towarzystwie zajmowano się sprawami, mającemi styczność z polityką zagraniczną, jak np. ugodą węgierską i kwestyą taryfową: wewnętrznemi, a to przedewszystkiem rozwojem hodowli bydła rogatego. Towarzystwa okręgowe popierają rozwój pszczelnictwa i sadownictwa.

Referenta interpeluje p. Rey, co się stało z projektem ulg hipotecznych dla kredytu melioracyjnego; z przemówienia p. Reya wywiązuje się dłuższa, żywa dyskusya, której wynikiem jest, że zgromadzenie uchwala wysłać petycyę do sejmu, aby planów melioracyjnych udzielano bezpłatnie.

Na porządku dziennym jest następnie sprawozdanie sekcyi hodowlanej, które rozdano członkom w osobnej broszurze i dlatego zostaje przyjęte bez czytania.

W sprawie hodowli koni zabiera głos p. Mięta, opisując niekorzystne dla hodowców warunki zbytu koni dla remont wojskowych. Mowca żąda zmian w stajniach rozpłodowych rządowych.

W dyskusyi tej zabierają głos p. Żeleński, Seeling i poseł Popowski. Na wniosek p. Karola Czecza, uchwalono wysłać odnośną petycyę do ministerstwa.

W sprawie zamknięcia rachunków stawia wniosek p. Karol Czecz, żądając, aby ze względu na zmianę rachunkowości w księgach Towarzystwa, uczyniono w r. 1897 wyjątkowo tę zmianę, by w miejsce walnego zgromadzenia, osobna na ten cel wybrana komisya skontrująca przyjęła rachunki i udzieliła komitetowi absolutoryum. Wniosek przyjęto. Do komisyi wybrano pp. Götza, Finka, Żeleńskiego, Niedzielskiego, prof. dr. Janczewskiego i Bielińskiego.

Po skończonej dyskusyi zabrał głos p. Rey, który wygłosił dłuższy odczyt na temat „O kolonizacyi wewnętrznej".

Po odczytaniu nadesłanych listów zamknął przewodniczący p. Antoni Wodzicki obrady o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

KRONIKA.

Kraków, 12 czerwca.

W stanie choroby dr. Asnyka daje się spostrzegać polepszenie, chory odzyskuje apetyt i wzmacnia się na siłach.

Dr. Hilary Schram, dzielny operator lwowski, mianowany został docentem chirurgii na tamtejszym uniwersytecie.

Wydział krajowy mianował p. Bolesława Czołowskiego, aplikanta konceptowego, koncepistą w krajowem biurze kolejowem.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Augustynowicza „Portret damy"; Bruzdowicza „Krajobraz zimowy"; Bunscha „Popiersie mężczyzny" w gipsie i „Mała kokietka"; Fabiańskiego „Moja lektorka"; Frauendorfer Heleny „Uśpione dziecię" pastel; Grabińskiego „Kościółek w Wilkowicach" i „Pełnia księżyca"; Gramatyki „Potok leśny"; Janowskiego „Las"; Pająkówny Anieli „Dzieci przed chatą", „Chata na Podolu" i „W pracowni"; Mien Klementyny „Dwa portrety" pastele; Müllera „Wieczór zimowy"; Steinsberga „Koniec grudnia".

Zarząd Muzeum książąt Czartoryskich zawiadamia, że aż do końca lipca Muzeum może być zwiedzane, jak zwykle, we wtorki i piątki, ale tylko od godziny 12-tej do 2-giej.

Wystawa bydła czerwonego polskiego otwartą została dziś przed południem w parku krakowskim. Komitet urządzający wystawę, oraz członkowie komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, prezes Rady powiatowej dr. Paszkowski i grono wystawców włościan, nadto uczniowie Studyum rolniczego i szkoły rolniczej czernichowskiej oczekiwali w parku krakowskim przybycia ministra rolnictwa hr. Ledebura, któremu towarzyszą urzędnicy ministeryalni. Po przybyciu oczekiwanych orszak podążył do głównej bramy wystawy, udekorowanej zielenią i chorągiewkami, i tu w imieniu hodowców, oraz komitetu urządzającego wystawę, przewodniczący tegoż komitetu p. Karol Czecz powitał ministra przemówieniami, po polsku i po niemiecku wygłoszonemi, dając informacye o wystawie i hodowli bydła typu polskiego, która pocieszające bardzo w czasach ostatnich okazuje rezultaty, gdyż i włościanie już z korzyścią własną zajęli się hodowlą. Minister hr. Ledebur wyraził radość, iż ma sposobność w kraju naszym, głównie rolnicznym, naocznie przekonać się o zbiorowych usiłowaniach, podejmowanych ku podniesieniu rolnictwa i związanych z niem gałęzi gospodarstwa, i podziękował w uprzejmych słowach wszystkim w tych kierunkach pracującym, a w szczególności członkom komitetu urządzającego wystawę. Przemówienie zakończył hr. Ledebur po polsku, mówiąc: „Pierwszą wystawę wzorowego bydła czerwonego otwieram".

Wśród licznej gromadki uczestników tej uroczystości odezwały się brawa i oklaski, poczem nastąpiło zwiedzanie wystawionych istotnie pięknych i licznych okazów. Oprowadzali ministra i udzielali informacyj członkowie komitetu wystawy, inspektor rolnictwa radca Struszkiewicz, a towarzyszył także delegat namiestnika p. Laskowski. Oprócz zamożnych hodowców nadesłali na wystawę okazy także włościanie w pokaźnej liczbie. Raz jeszcze dziękując, pożegnał minister hr. Ledebur zebranych po dokładnem obejrzeniu wystawy i opuścił park krakowski. Wystawa trwać będzie przez trzy dni. Po odjeździe ministra rzeczoznawcy przystąpili do oceniania wystawionych okazów.

Wystawa kwiatów. Komitet wystawy kwiatów w Krakowie oznajmia pp. wystawcom, iż termin zgłoszeń upływa z dniem 24 b. m. i miejsca na wystawie będą wyznaczone w tym porządku, w jakim zgłoszenia do komitetu nadejdą.

Z Akademii umiejętności w Krakowie. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek, 14 czerwca, o godzinie 6 po południu, z następującym porządkiem dziennym: Czł. A. Miodoński: „Uwagi krytyczne nad deklamacyą *in Lucium Servium Catilinam*". Czł. M. Kawczyński: „O stosunku komedyi *Les Contents* Odet'a de Turnebe z wieku XVI do *Les Ebahis* Jakóba Grévin". Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

Na pomnik Tadeusza Kościuszki za pośrednictwem p. Jana Świerzyńskiego na listę l. 2 złożyli: pp. Stanisław Kluczycki 10 złr., Jan K. 5 złr., Monika Kluczycka 1 złr., Wanda i Stanisława Albusówny 1 złr., Stanisław Sas Hordyński 1 złr., Jadwiga Swierzyńska 1 złr., Kazimierz Stolecki 1 złr., Marceli Jan Kucharski 1 złr., Stefan Lipowski 1 złr., Józef Maszczyński 1 złr, Eustachy Śmiałowski 1 złr., Michał Dutka 1 złr., Przemysław Kotarski 1 złr., dr. Tadeusz Kwieciński 1 złr., Józef R. Ł. 1 złr., razem 28 złr.

Na ręce podpisanego skarbnika od dnia 8 czerwca b. r. w dalszym ciągu nadesłano: Wydział Rady powiatowej Lisko 5 złr., miasto Dębowiec 1 złr. 94 ct., magistrat w Jaśle 5 złr., Rada powiatowa w Dobromilu 10 złr., Wydział powiatowy w Rawie 10 złr., Wydział Rady powiatowej w Jarosławiu 25 złr.

Z puszek wyjęto: Nr. 4 p. Józef Barański 1 złr. 40 ct., Nr. 27 p. Zegadłowicz 3 złr. 68 złr., Nr. 35 i 36 p. Klimek 10 fenigów i 16 złr. 11 ct., Nr. 53 p. Kijakowa 6 kop. i 11 złr. 22 ct., Nr. 22, 55 i 56 p. Macharski (Hawełka) 29 złr. 85 ct., Nr. 64 pp. Bochnak i Kaspar 5 złr. 60 ct.

Ksawery Konopka.

W sprawie pomnika dla ś. p. Grottgera zapytywany z różnych stron, daję wyjaśnienie, iż na zaproszenie do artystów malarzy i rzeźbiarzy, mieszkających w Krakowie, wystosowane we wszystkich dziennikach krakowskich, stawiło się na zgromadzenie dnia 31 maja b. r. tylko ośmiu. Ci tedy wnioski swoje przedstawili i uchwalili, co następuje:

1) Aby wybrać ściślejszy komitet wykonawczy, z 3 ch osób złożony, i na niego zdać wystawienie pomnika.

Wybrano w tym celu trzech z pośród siebie: p. Stachiewicza, p. Tondosa i p. Wodzinowskiego.

2) Z uwagi, że Grottger nie był żadnym wodzem, ani królem, więc nie ma po co stawiać mu pomnika w całej figurze, wystarczy dlań popiersie, jakie ma na plantacyach Szopen. Uchwalono tę rezolucyę.

3) Upoważnia się wybrany komitet nowy do porozumienia się z wydziałem Towarzystwa upiększenia miasta Krakowa, aby tenże raczył ze swoich funduszów przeznaczyć drugą taką kwotę na pomnik Grottgera, jaką posiada na ten cel dotychczas komitet artystów, t. j. 2.300 złr., i za tak zdwojoną sumę aby zaraz przystąpiono do wykonania pomnika na plantacyach naprzeciw placu Szczepańskiego, gdzie ma stanąć dom Tow. przyjaciół sztuk pięknych. Wszystko to także uchwalono.

Jeżeli się taki wynik dotychczasowych starań w sprawie pomnika Grottgera nie podoba ogółowi artystów, to niech raczą się zwracać do wymienionego nowego komitetu, którego przewodniczącym jest p. Stachiewicz.

Artystów malarzy w Krakowie jest przeszło 60, a że z tej liczby przyszło tylko 8, to sami winni, jeżeli na zgromadzeniu owem zapadły uchwały z pierwotnie powziętemi zamiarami w licznem zebraniu sprzeczne.

A że pomnik dla Grottgera, genialnego artysty, głośnego nietylko w Polsce, ale i w całej Europie, obchodzi także ogół publiczności, to wiedząc teraz rzeczywisty stan rzeczy, może zabrać głos — i sądzę, że nie mógłby być ignorowanym przez komitet wykonawczy.

Kraków, dnia 12 czerwca 1897.

Walery Eljasz.

Egzamin dojrzałości odbył się w tutejszej szkole realnej w dniach od 31 maja do 10 czerwca b. r. Przewodniczył inspektor p. I. Franke. Do egzaminu przystąpiło 39 uczniów publicznych i 5 eksternistów. Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymali: Biliński Wacław, Dudek Henryk, L[illegible]ger Mieczysław, Weingrün Jozua, Żurowski Jan. Za dojrzałych uznani: Amster Markus, Brożyn Stanisław, Bogdański Jan, Chmurski Władysław, Dobrzański Zygmunt, Feldmann Dawid, Filasiewicz Klaudyusz. Goldwasser Henryk, Goldwasser Pinkas, Jawecki Eugeniusz, Kielesiński Rudolf, Kleja Stanisław, Kosiński Ignacy (ekst.), Kowalski Władysław, Kozłowski Stanisław, Lewandowski Jan (ekst.), Lipiński Karol, Lustgarten Alfred, Machalski Ludwik, Makowski Romuald, Medres Rafał (ekst.), Miedniak Kazimierz, Münnich Stanisław, Nowakowski Edmund, Penot Władysław, Seifert Mieczysław, Seifert Wacław, hr. Skarbek Władysław, Spingarn Henryk, Smarzewski Tadeusz (ekst.), Wachtel Leib, Waldmann Rubin, Zamorski Władysław, Zopoth Wilhelm, Żebrawski Stanisław. 2 uczniów publicznych i 1 eksternistę przeznaczono do powtórnego egzaminu z jednego przedmiotu, 1 ucznia publicznego reprobowano na rok.

Miejska kasa dla chorych w Krakowie według wykazu zarządu, z dniem 31 maja b. r. liczyła [illegible].678 członków. Dochody tej, potężnie pod względem liczby członków rozwijającej się instytucyi, wynosiły za pierwsze pięć miesięcy b. r. kwotę 25.669 złr., rozchody 22.529 złr. W kwocie rozchodów mieszczą się zasiłki pieniężne, udzielone członkom kasy: 8.074 złr. (w maju 1.774 złr.), koszta lekarzy, kontrola chorych, utrzymanie ambulatoryum, dorożki do chorych 3.370 złr. Leki i środki lecznicze 1.372 złr., koszta szpitalne i przewozu chorych 297 złr, pogrzeby 560 złr., administracya 3.723 złr. i t. d. Zaległych t. j. dotąd nieściągniętych wkładek ogólna suma wynosi 28.513 złr. W poniedziałek dnia 14 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się zwyczajne posiedzenie zarządu kasy.

Tow. „Sokół" w Bochni zaprasza swych członków na nadzwyczajne walne zgromadzenie, w dniu 20 b. m. o godz. 2 po południu odbyć się mające. Gdyby wymagana statutem liczba członków nie zebrała się o 2 godzinie, to odbędzie się drugie zgromadzenie tego samego dnia o godz. 3 po południu. Przedmiotem obrad będzie: a) odczytany protokół z ostatniego zgromadzenia, b) wniosek wydziału, c) wybór uzupełniający wydziału. *Dr. Wcisło*, prezes, *Ossoliński*, sekretarz.

Zmarli. Aniela z Demboszów Wdowiszewska, wdowa po dyrektorze archiwum miejskiego, zmarła wczoraj w Krakowie po długich cierpieniach.

O zaburzeniach w Schodnicy *Słowo Polskie* otrzymało następującą relacyę: W poniedziałek po południu pewna liczba robotników miejscowych urządziła sobie wycieczkę do karczmy na „Dziale". Tutaj po pewnym czasie przyszło do zwady między robotnikiem Kukulskim, a właścicielem szynku, żydem, od słów przyszło do czynnej zniewagi, przyczem Kukulski uderzył żyda laską. Żydzi w gwałt i donieśli o tem policyi schodnickiej, która, usłużna, udała się w kilku ludzi celem pojmania Kukulskiego na „Dziale". W tym czasie jednak Kukulski wraz z wycieczkowcami znalazł się koło propinacyi w Schodnicy. Tu napotkała go policya, Kukulski wraz z bratem i jednym z robotników stawiali opór — wmięszali się w to żandarmi, którzy od rana tegoż samego dnia zabawiali się libacyą w jednym z pobliskich szynków i — jak twierdzą powszechnie — już w tym czasie (a było to około godziny 7 wieczorem) byli nietrzeźwi. Z Kukulskim rozpoczęła się szarpanina, aż wreszcie żandarm, Kukulski i brat tegoż znaleźli się w rowie przydrożnym. Tłum, zgromadzony koło propinacyi, a miało być tam, według zeznań świadków, około 300 ludzi, zachęcał Kukulskiego do oporu i nie szczędził policyi i żandarmom naigrawań i epitetów w rodzaju: „żydowskie wojsko" itp. — nie porwał się jednak do czynu. Gdy jednakże żandarm, wygramoliwszy się z rowu, zadał leżącemu w rowie Kukulskiemu dwa pchnięcia, z tych jedno śmiertelne (z tyłu zadane), gdy zraniono dwu innych robotników bagnetami, tłum zawrzał, lecz jeszcze czynnie nie wystąpił. Dopiero gdy Kukulskiego złożono na wóz (ten dogorywał już) i skutych 2 innych aresztowanych zaczęto konwojować, a konwój się oddalił, tłum chwycił kamienie ze stożków, ustawionych wzdłuż drogi, i począł bombardować propinacyę i sąsiednie domy żydowskie. Wybito wiele szyb, zdemolowano wewnątrz propinacyę i kilka innych domów żydowskich, rozdarto parę betów i poturbowano paru żydów i żydówek. Zresztą szkody niewielkie i wypadków śmiertelnego pobicia niema. Cały wypadek ma cechę zwykłej burdy, której nietakt organów bezpieczeństwa przysporzył tragicznej barwy.

Awantura nie była ukartowaną już choćby z tego powodu, że robotnicy byli bezbronni. Mimo to rozdymają fakt ten do niezwykłych rozmiarów — i pragną mu nadać cechę zorganizowanego antisemityzmu. Słyszeliśmy nawet o deputacyi do namiestnictwa. Charakterystycznem jest to także w tej awanturze, że żandarm (führer) wzywał polską ludność roboczą, zgromadzoną przed propinacyą, do rozejścia się w języku niemieckim.

W Przemyślu odczyt „o promieniach Röntgena" w połączeniu z eksperymentacyą odbył się dnia 6 b. m. w małej sali „Sokoła", staraniem Towarzystwa politechnicznego. Wygłosił go p. Józef Kirschner, inżynier kolei państwowej. Mówił najpierw o zachowywaniu się gazów w próżni pod wpływem wyładowania elektrycznego, o rurkach Gaislera, Krookesa, na ostatku przystąpił do odkrycia Röntgena i do eksperymentacyi, która bardzo dobrze wypadła. Eksperymentował p. Władysław Grodzicki, pierwszy mechanik uniwersytetu Jagiellońskiego. Żałować wypada, że odczyt nie był dostępnym dla szerszej publiczności inteligentnej, która się także pragnie zapoznać z znakomitem odkryciem. Wogóle leży to w interesie publicznym, aby się także naukowe odczyty i demonstracye odbywały w miastach prowincyonalnych.

Kongres internistów otwarto onegdaj w Berlinie. Jednym z najbardziej zajmujących był odczyt dr. Behringa z dziedziny terapii doświadczalnej, a poświęcony głównie działaniu surowicy na organizm jadem dyfterytycznym zakażony. Prelegent starał się naukowo uzasadnić metodę, zwalczającą bezpośrednio przyczyny chorobowe, zaznaczył jednak, że dotychczas udało się to tylko z surowicą przeciwdyfterytyczną. Nie uzyskano dotąd wprawdzie chemicznie czystej antitoksyny, odnieść to jednak należy, zdaniem Behringa, do tego, że antitoksyna prawdopodobnie nie jest chemiczną substancyą, ale chemiczną siłą. Zawiadomił dr. Behring także zebranych o tem, że w instytucie jego w Marburgu udało się sporządzić antitoksynę przeciw tuberkulozie, która mieć będzie doniosłe znaczenie praktyczne, gdy jednakowoż dalsze próby i doświadczenia wykonane zostaną.

Konkurs dla stenografów. Celem zabezpieczenia robót stenograficznych dla Sejmu Wydział krajowy rozpisał konkurs w drodze ofert pisemnych. Przedsiębiorca wykazać się winien, że sam jest biegłym stenografem, a obowiązkiem jego będzie dostarczać kancelaryi sejmowej najdalej w 4 godziny po każdem posiedzeniu sejmowem stenograficzne sprawozdania zupełnie gotowe do druku. Wynagrodzenie wypłacane będzie w umówionej kwocie ryczałtowej za każde posiedzenie. Z przedsiębiorcą, którego oferta zostanie przyjętą, zawartą będzie umowa na rok jeden, umowa ta może być następnie z roku na rok przedłużaną. Oferty z podaniem kwoty żądanego ryczałtu od posiedzenia, wnosić należy do Wydziału krajowego w terminie do dnia 15 lipca 1897, a do ofert dołączyć wadyum w kwocie 200 złr. w książeczkach Banku krajowego lub galicyjskiej Kasy oszczędności, które w razie przyjęcia oferty zostanie zatrzymane i służyć będzie jako kaucya na zabezpieczenie warunków umowy. Wydział krajowy zastrzega sobie wolność nieprzyjęcia żadnej z ofert wniesionych. Bliższych informacyj zasięgnąć można w biurze departamentu II Wydziału krajowego (gmach sejmowy, I piętro, Nr drzwi 42) w godzinach między 9 rano a 3 po południu.

„Szukają wilka". Sławny poseł Wolf poszukiwany jest przez sąd w Fünfhaus, gdyż jest skazany za obrazę honoru wydawcy *Deutche Ztg.*, dra

---

HAMLIN-GARLAND.

TRZECIA IZBA.

(Przekład z angielskiego).

18 (Ciąg dalszy).

Oczy biednej kobiety były wilgotne; oparła serdecznie rękę na ramieniu męża. W korytarzu dały się słyszeć wybuchy śmiechu. Helena i Brennan przechodząc z Eweliną zatrzymali się, spoglądając przez otwarte drzwi.

— Zdaje mi się, że przerywamy czułe sam na sam! — zawołał Brennan. — Jestem nawet pewny. Zarumienili się oboje.

— Nie sądzę — odparła Helena. — Białe włosy senatora rumienią się, a zatem musi to być refleks od lampy. Żałuję, że przerwałam wasz romans.

— W naszym wieku — odezwała się pani Ward poważnie — częściej zdarza się sposobność do sprzeczek, niż do mówienia sobie komplementów, a romans dawno się dla nas skończył.

— Jakto? — przerwał senator — wiesz przecie dobrze, że nigdy się ze mną nie sprzeczasz.

— Bo zapewne nie zwracasz ty na to uwagi.

— Ja czasem próbuję dokuczać ci, ale ponieważ do sprzeczki dwóch osób potrzeba, jakoś mi się nie udaje.

— Ja zawsze znajduję partnera, kiedy mam ochotę się kłócić! — zawołał Brennan.

Oddalona błyskawica oświetliła pokój, za nią nastąpił grzmot.

— Jakże strasznie się błyska! — mówiła Helena. — Tomie, odprowadź mnie do domu, bardzo się boję grzmotów.

— Lubię odprowadzać panny podczas burzy — rzekł Tom do Warda. — Dużo wtedy okazują zaufania. Czepiają się ramienia, jak bluszcz drzewa. Chodźmy, i to prędko. Dobranoc wszystkim.

Ward odprowadził ich na korytarz i zatrzymał się w drzwiach, patrząc za biegnącymi przez gazon.

— Jaka ona wesoła — odezwała się pani Ward do Eweliny. — Nie potrzebuje się troszczyć o długi, ani obrady ankiety. Wszystko się sprzysięgło w tym czasie, aby zgnębić twego ojca.

— A jednak Helena nie jest szczęśliwą. Sili się na wesołość, lecz zdaje mi się, że nie jest szczerze wesołą.

— Z czego to wnosisz?

— Posprzeczała się z Wilsonem, albo raczej zerwała z nim.

— Niepodobna! Z jakiego powodu?

— Właśnie z powodu komisyi.

— Musi Wilson mieć racyę, kiedy wszyscy zwracają się przeciw niemu. A więc dlatego jest tak uprzejmą dla Brennana... Dobrze, dobrze! A teraz nie będziecie go mieć ani jedna, ani druga!

— Cicho, matko! Pomyśl, coś powiedziała! Błagam cię, nie mówmy więcej w tej chwili, później będzie mi może łatwiej. Muszę tylko dodać, że Wilson zachowuje się bardzo szlachetnie w tej sprawie. Wytłómaczył mi wszystko: walczy za prawdę i sprawiedliwość. Nawet dzienniki mu to przyznają.

— A jabym mu życzyła, żeby Helena warta była zachodu, jaki dla niej ponosi; zresztą ta sama historya powtarza się zawsze z tego rodzaju ludźmi; można postawić dziesięć przeciw jednemu, że kochają się w pierwszej lepszej lalce.

— Nie mów tego, mamo — prosiła Ewelina. — Helena jest więcej warta, niż się wydaje. Ma rzeczywiście szlachetne serce, a przy nim może się stać dobrą, prawdziwą kobietą!

— Pleciesz same androny — przerwała matka, której serce zaczęło się nareszcie buntować przeciw biegowi wypadków. — Helena zawsze będzie tylko pustą lalką, bo nie ma dość rozumu, aby być czem innem.

— Jak mama może mówić takie okropności — zawołała Ewa, lecz usłyszawszy, że Ward rozmawia z kimś obcym w przedpokoju, dodała:

— Ojciec ma gościa. Może lepiej zrobimy, usuwając się, bo obydwie nie możemy się pokazywać w tej chwili.

Ward wszedł z Davisem, którego bystry wzrok dojrzał uciekające kobiety.

— Mam nadzieję, że nie przestraszam nikogo?

— I ja nie sądzę. Niech pan siada. Zaraz zapalę drugą lampę.

— Nie potrzeba, tak bardzo nam dobrze. Oświetlenie zupełnie wystarczające dla dwóch starych przyjaciół, chcących rozmawiać o przeszłości.

Był w wyjątkowo przyjemnem usposobieniu, prawie czuły, nie pozował na wielkiego finansistę, nawet nie wydawał się zajętym swemi interesami, jako posiadacz monopolu. Nogi wyciągnął wygodnie, głowę wsparł na oparciu krzesła, rozmawiał swobodnie, po sąsiedzku. I on był urodzonym na wsi; wiedział, że zachowaniem się bezceremonialnem najłatwiej ujmie sobie senatora. Ward jednak był mocno zdziwiony. Pomimo że od dwóch lat sąsiadowali z sobą w Waterside, Davis przychodził do niego wyłącznie tylko w interesach. Witali się naturalnie i rozmawiali z sobą, spotykając się na spacerach, statku, lub wagonie, lecz ten sposób odwiedzin, „Księcia żelaza", tak bardzo poufały, najłatwiej mógł rozbroić, wywierając urok, któremu się oprzeć niepodobna. Rufus wiedział jednak dobrze, że Davis nie cofa się przed niczem, chcąc dojść do celu.

— Wiesz, senatorze, że nogi nie chcą mi już służyć, jak dawniej. Wprawdzie jestem starszy od ciebie o jakie dwa, trzy lata, mam sześćdziesiąt skończonych.

— A ja pięćdziesiąt dziewięć.

— Wyglądasz jakiś przybity — odezwał się Davis po chwili milczenia.

— Jestem trochę nie swój, od pewnego czasu gryzę się interesami.

— Słyszałem coś o tem. I mnie także gnębi sprawa monopolu, a nawet muszę ci się przyznać, że mnie niepokoi. Nie lubię tego rodzaju sądów publiczności. Cóż tam znowu dzisiaj zaszło nowego? Jak stoi cała farsa, urządzona przez Tuttlego? — zapytał obojętnym tonem.

— Nic nie ma nowego — odparł wymijająco Ward. — Badano kilku świadków bez żadnego znaczenia.

— A jaka jest opinia senatu?

— Sądzę, że nie mam prawa powtarzania jej — rzekł Ward, prostując się. (C. d. n.).

Wähnera, na dziesięć dni aresztu. Komisaryat dzielnicy Landstrasse, w Wiedniu, otrzymał polecenie nakazać mu, aby odbył karę, względnie tego przyjemnego pana, który tyle awantur w parlamencie wyprawiał, aresztować.

Zemsta sowy. P. Herman Kościa ogłasza: W dniu 16 maja b. r. w miasteczku Brańsku, gubernii grodzieńskiej, między godz. 9 a 10 wieczorem w noc księżycową przechodziłem koło cmentarza kościelnego, okolonego staremi drzewami, dążąc do probostwa, gdy w tem koło furty kościelnej uczułem gwałtowne nderzenie w głowę tak, że wydawszy okrzyk: „Co to jest!?“ — o mało nie upadłem. Chwyciłem się za głowę, kapelusza nie było, ból tylko silny czułem i krew po twarzy mi płynęła. Szukałem kapelusza napróżno i koło siebie nikogo nie spostrzegłem. Sądząc, że może z poza muru ktoś rzucił kamień, lub uderzył mię przez furtę, wszedłem na cmentarz, ale i tam nikogo nie było. Na mój krzyk nadbiegł ktoś ze służby probostwa. A kiedy opowiedziałem mu o wypadku, odparł: „To sowa rzuca się na ludzi, gdyż wybrano jej z gniazda młode“. — Na probostwie obmyto mi głowę ze krwi, ból jednak czułem silny, a wezwany lekarz dostrzegł na głowie kilka zadraśnień pazurami i jedno dłuższe i głębsze. Obecni na probostwie panowie, nie wierząc memu opowiadaniu, wybiegli, lecz wróciwszy po chwili oświadczyli, że sowa i na nich się rzucała, i przynieśli małe sowiątko, znalezione na ziemi blisko miejsca napadu. Starą sowę po kilku wystrzałach zabito, a sowiątko wyrzucono do ogrodu. Na drugi dzień kapelusz odnaleziono w ogrodzie o kilkaset kroków od miejsca, gdzie był zdarty, druga zaś sowa pisklę owe odprowadziła w odleglejszy kąt ogrodu, znosząc mu pożywienie, t. j. myszy. Następnie zabito małe sowiątko, aby sowa znów nie rzuciła się na kogo. Sowa ujrzawszy zabite pisklę, zaczęła piszczeć, wydawała jęki i formalnie płakała. Liczę lat 74, lecz ani ja, ani inni, którzy to słyszeli, nie pamiętają podobnego zdarzenia. — Niech więc będzie to przestrogą, że i biednym ptakom nie należy czynić krzywdy; zemsta ich mogła fatalne, mianowicie dla oczu, mieć skutki

Ze stowarzyszeń.

= **Drugie zwyczajne ogólne zgromadzenie** członków krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych odbędzie się w myśl §. 39 statutu (w niedzielę) dnia 13 czerwca b. r. o godzinie 11 przed południem w kancelaryi Towarzystwa w Sukiennicach. Porządek dzienny: Zagajenie przez prezydującego. Odczytanie protokołu z ostatniego ogólnego zgromadzenia. Sprawozdanie dyrekcyi z obrotu funduszami i jej czynności w r. 1896. Sprawozdanie komisyi kontrolującej z dokonanego sprawdzenia rachunków za rok 1896. Uchwalenie budżetu na rok 1897. Zezwolenie na użycie funduszu żelaznego na ewentualną budowę własnego domu. Wybór 5 ciu członków do dyrekcyi w miejsce tylu ustępujących (§. 27 statutu). Wybór 3 członków i 3 zastępców do komisyi kontrolującej (§. 38 statutu). Zamianowanie członka honorowego. Wnioski członków.

= **Zarząd krakowskiego Koła pań** Towarzystwa „Szkoły ludowej“, uważając sobie za obowiązek przedłożyć sprawozdanie z dotychczasowej swojej pięcioletniej czynności, zawiadamia, iż Koło zajmowało się: rozdawaniem stypendyów córkom nauczycieli szkół ludowych, nagród i odzieży dziatwie szkółek wiejskich. Przyjmowało i zaznajamiało dziatwę, z okolicznych szkółek przybyłą do Krakowa, z pamiątkami grodu naszego. Zajęło się wysłaniem dorastającej młodzieży wiejskiej na wystawę do Lwowa. Zasilało w książki czytelnie ludowe. Urządzało wieczorki w rocznice narodowe, jak również odczyty popularne. Założyło szkołę w Wolicy w budynku wynajętym. Udzielało przez lat 3 zapomogę nauczycielowi tejże szkoły. Do wybudowania budynku szkolnego w r. 1896 przyczyniło się zapłaceniem w ratach prestacyi szkolnej za nbogą gminę Wolicę w kwocie 800 złr. Wydało w setną rocznicę przysięgi Kościuszki „Jednodniówkę“. W r. 1896 „Upominek“ dla dziatwy polskiej. W tymże roku dla uczczenia jubileuszu Adama Asnyka urządziło przedstawienie w teatrze na dochód szkoły polskiej w Biały, oraz wydało wiersz K. Tetmajera z portretem jubilata. Zarząd Koła pań podjął z zapałem myśl założenia szkoły polskiej w Biały i od tej chwili pracuje usilnie nad zbieraniem funduszu na ten cel doniosły. Urządza więc festyny, loterye, rauty, bale, wieczorki w Krakowie, jakoteż w miejscach kąpielowych. Zajęło się wydawnictwami biletów i listów Towarzystwa; rozmieściło puszki po handlach i domach prywatnych; wydało cegiełki dwuncentowe „na budowę szkoły polskiej w Biały“, które w paru latach przyniosły 1800 złr. dochodu. Skorzystało z jubileuszu A. Asnyka i wydało jubileuszowe arkusze, które, prócz kilkudziesięciu tysięcy podpisów, przyniosły 7121 złr. 49 ct. Nadto w darach od różnych osób otrzymało Koło znaczne fundusze. Razem więc przez 5 lat swego istnienia miało krakowskie Koło pań dochodu 23.781 złr. 40 ct., z czego złożono zarządowi głównemu na szkołę polską w Biały 18.893 złr. 9 ct., resztę zaś na wyż wymienione cele wydało. Kończąc swoje sprawozdanie, przesyła zarząd Koła pań wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób do zebrania tej pokaźnej sumy przyczynili się, serdeczne podziękowanie, oraz prośbę o dalszą pomoc.

Wiersz (z portretem A. Asnyka) K. Tetmajera, wygłoszony podczas uczty jubileuszowej wieszcza w r. 1896, nabywać można we wszystkich księgarniach krakowskich, jakoteż u członków zarządu Koła pań po cenie 20 ct. Dochód przeznaczony na szkołę polską w Biały.

Na budowę szkoły polskiej w Biały przesłał p. Myszkowski Kołu pań 10 złr. od Kasy zaliczkowej w Sieniawie pod Jarosławiem.

OPERA.

„Traviata“ Verdiego.

Na siedm przedstawień dotychczasowych dano cztery opery Verdiego. Czy nie za wiele? Kult muzyki Verdiego byłby uzasadnionym, gdyby nam dano najnowsze jego dzieła. Spodziewamy się, że uczyni to impreza opery włoskiej w najbliższej przyszłości, zanim się to jednak stanie, musimy z konieczności zadowolnić się słuchaniem oklepanych i tak bardzo ogranych dzieł muzycznych Verdiego. Po „Trubadurze“ i „Ernanim“ przyszła wczoraj kolej na „Traviatę“. „Traviata“ wydać się może tylko przy najwspanialszej obsadzie głównych ról. Tego wczoraj nie było, a tylko jeden z śpiewaków odpowiedział wszelkim wymaganiom. P. Broggi-Muttini był tym artystą, który grą wyrazistą i szlachetnemi tonami swego organu rolę starego Germonta oddał znakomicie od początku do końca. Co do p. Colombati (Violetta) i p. Coccinisa (Alfred), to mamy żywo w pamięci postacie, jakiemi w tej operze obdarzyli nas tej miary artyści, co pp. Camilowa i Myszuga. Nie stawiamy tu żadnej analogii, bo polscy śpiewacy byli wyjątkowymi artystami, zaznaczamy tylko, że p stacie te w interpretacyi włoskich solistów wyszły starannie i poprawnie. P. Colombati, która w wielu ustępach partyi swojej walczyć musiała z trudnością wydobywania wysokich tonów i brakiem tryla, w niektórych scenach bardzo dobrze oddała i w śpiewie i w grze nastrój dobiegającej końca suchotnicy. Głos pana Coccinisa w duetach i ensemblach rysował się wyraziście, ustępom solowym brakło nieraz wykończenia.

Wzorowy chór i wspaniały ensemble, to cechy wczorajszego także występu drużyny śpiewaczej włoskiej. Szczególnie efektownie wykonano finał trzeciego aktu.

Orkiestra pod batutą p. Hocka bardzo dobrze wywiązała się z swego zadania, a solo skrzypcowe, efektownie odegrane przez solistę orkiestry, nagrodzono grzmiącemi oklaskami. ...cz.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 13 czerwca: „Pajace“, opera w 2 aktach z prologiem, muzyka Leoncavalla: „Cavalleria rusticana“, opera w 1 akcie, muzyka Mascagni'ego.

W poniedziałek 14 czerwca: „Gioconda“, opera w 4 aktach A. Ponchiellego, słowa T. Goria.

We wtorek 15 czerwca: „Bal maskowy“, op. w 3 aktach J. Verdiego.

Z Izby sądowej.

(Proces prasowy przeciw Reichenbergowi.)

Kraków, 12 czerwca.

Wczoraj na popołudniowej rozprawie dr. Horowitz przedkłada do aktów rachunek młyna bieńczyckiego.

Swiadkowie zaprzysiężeni: Wł. Rutkowski, Maciej Opidowicz i Kowalczyk, handlarze mąki, oświadczają, że mąka z młyna bieńczyckiego była dobra, porównać zaś jej z mąką podgórską nie mogą, nie trzymając jej na składzie.

Świadek Landau zeznaje, iż na przyjęcie Guttmanna do zboru nie wpływał, a Reichenberg ma do niego osobistą złość, że nie chciał z nim mówić, w Wiedniu zaś wyrobić posady wędrownego kaznodziei przy fundacyi Hirszowskiej — i, pomimo zapewnień oskarżonego, iż znają się od dzieci, zapewnia, że po raz pierwszy widział Reichenberga w Wiedniu.

Na pytanie dr. Peipera, dlaczego Landau sam nie wystąpił przeciw Reichenbergowi, choć artykuły były przeciw niemu wymierzone, a kryje się za reprezentację, odpowiada świadek, iż tak mu poradził dr. Ablamowicz.

Świadek Lebenheim daje wyjaśnienia co do łaźni rytualnej i zapewnia, że Landau nic nie zarabia na interesach gminy.

Świadek dr. Propper, należąc do komisyi, głosował za rekonstrukcyą łaźni i za oddaniem jej potem poprzedniemu dzierżawcy.

Świadek Samuel Mirtenbaum, członek reprezentacyi, nie zauważył, aby Landau ciągnął jakie korzyści z gminy, a świadek Nachem Jakobsohn, zeznający po niemiecku, nic nowego nie dodaje.

Po przesłuchaniu świadka Kornbluma, który uważa mąkę bieńczycką za wydatniejszą, następuje przesłuchanie Zygmunta Pelikana, sekretarza zboru od 1883 r. i zarządcy szpitala od 1888 r. Świadek ten zeznaje, iż lista opodatkowanych układa się na podstawie repartycyi, a większość komisyi rozstrzyga o wysokości wymiaru podatku. O żadnej malwersacyi przy wyborach nie wie, i zaprzecza pokrewieństwu z p. Mendelsburgiem.

Na tem przewodniczący o godzinie 9 wieczorem odroczył rozprawę do następnego dnia.

Dzisiaj rozpoczęła się rozprawa o godzinie 9 rano.

Świadek Zygmunt Pelikan zeznaje w dalszym ciągu, że, jako sekretarz zboru, pobierał 900 do 1000 złr., a następnie powierzono mu zarząd szpitala, za co otrzymywał 200 do 350 złr., obecnie pobiera 1450 złr. Zbór, przez połączenie tych dwóch posad w jednym ręku, zyskuje 500 złr. Opodatkowanie nigdy nie służy za środek agitacyjny. Landauowi może wydać jak najlepsze świadectwo, dzięki jemu bowiem, szpital stanął na wysokości swego zadania.

O zgubnym wpływie Landaua nic nie wie, a wymiar podatku był sprawiedliwy, bo każda partya ma swoich 10 ekspertów w komisyi podatkowej.

Zeznania co do wydzierżawienia łaźni rytualnej zgodne są z zeznaniami dr. Proppera. Świadek wyjaśnia, że często jedna osoba opłaca kilka podatków rządowych, a zbór może nałożyć tylko jeden podatek, nadto biednym, choć opłacającym podatek rządowy, podatku domestykalnego nie wymierza się. Wogóle wymiar podatku domestykalnego nie stosuje się do rządowych podatków.

Dr. Horowitz zapytuje świadka, czy otrzymali kiedy od namiestnictwa reskrypt pochwalny za wzorowy zarząd w zborze.

Świadek zaprzecza. — Od Reichenberga nie przyjęto podatku, ponieważ nie był na liście opodatkowanych, potem dopiero wymierzono mu podatek 10 złr. rocznie. Podatek od opodatkowanych przyjmuje się nawet podczas wyborów.

Regulaminu dla komisyi repartycyjnej nie ma, a z kompletu na posiedzeniach bywa co najmniej połowa. — Świadek zaprzecza, jakoby Landau przy wyborach miał dawać znaki wyborcom. O sprawie mącznej nic bliższego nie wie.

Dr. Peiper żąda złożenia protokółów i list repartycyjnych z lat: 1887, 1888, 1889, 1890, 1891, czemu staje się zadość.

Z kolei zeznaje Mojżesz Goldberger (zaprzysiężony), sekwestrator zboru, który wyjaśnia sposób, w jaki podatki zbierał, i utyskuje, że miał dużo do roboty.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Paderewski** został zaangażowany do Londynu, z okazyi jubileuszu królowej Wiktoryi, na jeden koncert, za który ma otrzymać sumę bajeczną 25.000 franków. Jest to najwyższe honoraryum, jakie kiedykolwiek zapłacone zostało.

— **Dyrekcya teatrów warszawskich** zaangażowała na kilka gościnnych występów artystki opery lwowskiej pp. Strasserównę i Korolewiczównę, które w przyszłym tygodniu dadzą się słyszeć po raz pierwszy. P. Strasserówna wystąpi w „Faworycie“ i „Rycerskości wieśniaczej“, p. Korolewiczówna zaś ukaże się w „Lunatyczce“ i w „Fauście“. Nadto obie artystki śpiewać będą w „Strasznym dworze“, którą to operą zakończony ma być sezon w teatrze Wielkim.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 12 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	748·5 mm	749·3 mm	749 4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,1	+12°,6	+19°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	N 1	N 1	NNE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	74 %	68 %	46 %
Stan nieba pog., 10 zup. pochm.	10	4	9

Dział ekonomiczny.

Nowa instytucya finansowa, pod tytułem: „Związek Bankowy w Krakowie“, otwartą będzie z dniem 15 czerwca b. r. w Krakowie.

Komitet dla spraw chowu koni, pomimo usilnego poparcia Towarzystwa rolniczego krakowskiego, odmówił utworzenia stacyi ogierów rządowych w Liszkach w powiecie krakowskim, z powodu braku ogierów i żołnierzy do obsługi. O utworzenie takiej stacyi w Liszkach już od lat 12 bezowocnie stara się okręgowe Towarzystwo rolnicze w Krakowie.

Proba plewnika. We wtorek dnia 15 czerwca o godzinie 10½ przed południem w Krzeszowicach, dobrach hr. Potockiego odbędzie się próba z nowowynalezionym plewnikiem „Prymus“, pomysłu p. Stanisława Kuleszy, właściciela dóbr w Królestwie.

Plewnik ten okazał się znakomitym w działaniu przy oczyszczaniu wszelkich roślin rzędowo uprawianych. Próba, wobec opóźnionej obróbki okopowych, niewątpliwie zainteresuje szersze koło rolników.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Budapeszt, 12 czerwca. W miejscowości Ellemer Serbski przyszło onegdaj do poważnych rozruchów, przyczem żandarmi zastrzelili dwóch chłopów i ranili kilku. Aresztowania trwają jeszcze; między aresztowanymi znajduje się sędzia gminny Micha Iszakov.

Ludność podburzało systematycznie dwóch radykałów serbskich. Sędzia śledczy znalazł spis 473 chłopów z Ellemer, którzy należeli do tajnego związku socyalistycznego. Kompania piechoty pod dowództwem czterech oficerów pozostanie tymczasowo w Ellemer. Obecnie zachowuje się ludność spokojnie.

Budapeszt, 12 czerwca. Obydwie frakcye partyi niezawisłych postanowiły głosować przeciw projektom o szkołach wojskowych, przedłożonym przez ministra obrony krajowej bar. Fejervary'ego.

Paryż, 12 czerwca. Na ostatniem posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych wielką sensacyę zrobiło żądanie deputowanego Bascou, ażeby rząd opublikował tajny traktat, zawarty na wypadek wojny z Bankiem francuskim. Z odpowiedzi ministra Cochéry wynika, że traktat taki istnieje i że Bank podjął zobowiązania wobec rządu na wypadek wojny.

Były prezydent ministrów Ribot, którego o to zapytywano prywatnie, przyznał, że tajny traktat istnieje rzeczywiście, lecz rząd nie zdradza jego treści, aby nie odsłaniać położenia przed nieprzyjaciółmi. Ribot utrzymuje, że Bank na wypadek wojny musiałby wypłacić rządowi około 1.000 milionów franków na cele mobilizacyi; w jakich ratach suma ta miałaby być wypłaconą, nie wiadomo.

Paryż, 12 czerwca. Socyalista Jaurès wystąpił w Izbie deputowanych z wnioskiem o ograniczenie prawa wykluczania posłów z posiedzeń Izby, ażeby obronić ich przeciwko namiętnościom większości.

Jaurès zażądał uchwalenia nagłości dla swego wniosku, lecz Izba odrzuciła nagłość wniosku 370 głosami przeciw 110.

Natomiast uchwalono nagłość przedłożenia o wznowieniu przywilejów Banku francuskiego.

Petersburg, 12 czerwca. *Praw. Wiestnik* ogłasza carski manifest, obwieszczający wiadomość o narodzinach córki carskiej, której nadano imię Tatiany.

Petersburg, 12 czerwca. *Prawit. Wiestnik* ogłasza urzędownie nominacyę ks. Oboleńskiego na towarzysza ministra spraw wewnętrznych.

(Wiadomość tę podaliśmy już przed kilku dniami, zaznaczając doniosłość tej nominacyi, ponieważ ks. Oboleński uchodzi za światłego i stosunkowo liberalnego człowieka. *Przyp. red.*).

Belgrad, 12 czerwca. Rząd serbski zawarł układ z zakładami w Crezot we Francyi o dostawę 42 dział pozycyjnych większego kalibru systemu Canet, za cenę 3 mil. franków.

Belgrad, 12 czerwca. Najbliższa skupczyna składać się będzie z 254 członków, z tych będzie wybranych 191, a 63 zamianowuje król. Gabinet przygotował dla skupczyny rozmaite projekty ustawodawcze, mające na celu podniesienie stanu ekonomicznego i finansowego kraju.

Belgrad, 12 czerwca. Kierownictwo stronnictwa liberalnego uchwaliło jednomyślnie nie brać udziału w wyborach do skupczyny.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 12 czerwca. Wiec stronnictwa socyalistycznego przyjął wczoraj rezolucyę, dotyczącą ustawodawstwa dla ochrony robotników, i wyraził sympatyę dla robotników kolejowych, a nadto przyjął statuty o organizacyi socyalnej demokracyi.

Berlin, 12 czerwca. Dzienniki wieczorne donoszą, iż obrońcy Lützowa zażądali rewizyi wyroku sądu przysięgłych z dnia 4 b. m.

Bern, 12 czerwca. Rada narodowa rozpoczęła wczoraj przed południem obrady nad projektem ustawy o zabezpieczeniu na wypadek choroby lub nieszczęścia.

Londyn, 12 czerwca. *Biuro Reutera* donosi z Simli pod datą wczorajszą: Na oddział wojska indyjskiego, składający się z 300 żołnierzy i 2 dział, który tworzył eskortę angielskiego komisarza politycznego Gee'a, napadnięto w zdradziecki sposób w dolinie Tochit w pobliżu granicy afgańskiej. Trzech oficerów angielskich, między nimi pułkownik, i 25 żołnierzy poniosło śmierć; tyluż jest rannych.

Londyn, 12 czerwca. *Biuro Reutera* donosi z Simli: Napad na wojsko indyjskie wykonano pod Marza. Nieprzyjaciel, należący do szczepu Malik, miał ogromną przewagę i ścigał wojsko indyjskie po napadzie kilka mil. Rany oficerów są ciężkie.

Londyn, 12 czerwca. *Biuro Reutera* donosi z Dzidda: Wybuch zarazy ogłoszono urzędownie.

Londyn, 12 czerwca. *Times* donosi, iż prezydent Faure odbędzie podróż do Rosyi w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Hanotaux'a pod koniec lipca. Ostatecznie traktat o przymierzu francusko-rosyjskiem podpisać mają później car, hr. Murawiew, prezydent Faure i Hanotaux.

Londyn, 12 czerwca. Międzynarodowy kongres górników przyjął po żywej dyskusyi rezolucyę, żądającą wybierania inspektorów górniczych z pomiędzy górników samych.

Rzym, 12 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby oświadczył podsekretarz w ministerstwie spraw zagranicznych, hr. Bonin, w odpowiedzi na interpelacyę dep. Imbrianiego, dotyczącą ponownych rzezi na Krecie, iż rząd nie otrzymał wiadomości o rzeziach, jakich mieli się Turcy w ostatnim czasie dopuścić na Krecie. O jedynych wypadkach w najnowszym czasie doniesiono pod datą 2 b. m. z Sudy. I tak wzmogło się po sukcesach Turków w Tessalii rozdrażnienie muzułmanów, którzy zabili kilku chrześcijan, celem pomszczenia dawniejszych morderstw. Rozruchy te stłumiono natychmiast i aresztowano 10 indywiduów pod zarzutem, że były sprawcami morderstwa. Mowca zapewnia, że mocarstwa, pozostawiając wojska na Krecie, mają przedewszystkiem na celu zapobiedz krwawym rozruchom, ze strony chrześcijan lub muzułmanów.

Bukareszt, 12 czerwca. Podczas ostatnich dwóch dni spadły w całej Rumunii ulewne deszcze, podobne do oberwania chmury. Miasto Pascani i kilka wsi zalała woda. Szkody materyalne są ogromne.

Cetynia, 12 czerwca. Następca tronu Danilo odjechał wczoraj do Londynu, celem wzięcia udziału w uroczystości jubileuszowej królowej Wiktoryi.

Nowy Jork, 12 czerwca. *New York Herald* donosi z Buenos-Aires, że kanonierka uraguajska „Suarez“ wysadziła na wybrzeże argentyńskie siły wojskowe, przyczem zatopiono okręt argentyński. Rząd argentyński rozkazał jednej ze swych kanonierek zabrać „Suarez“. Zachodzi obawa poważnych zawikłań.

Grecya i Turcya.

Wiadomości, podane przez ateński półurzędowy dziennik *Akropolis*, o trudnościach, na jakie natrafiają rokowania pokojowe, spotykają się wprawdzie ze strony urzędowej tureckiej z zaprzeczeniem, jednakże *Frankfurter Ztg.*, która zwykle dobrze bywa poinformowana w sprawach wschodnich, twierdzi, że nie są te wiadomości bez podstawy.

Post donosi z Wiednia, że przebieg rokowań pokojowych w Konstantynopolu daje tam powód do bardzo poważnych obaw.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Paryża, że przedewszystkiem w sprawie kreteńskiej za najważniejsze uważać należy żądanie, aby wojska tureckie opuściły Kretę. Zdaje się, że Turcya nie sprzeciwi się temu formalnie. Załogi tureckie będą zmniejszone.

Londyn, 12 czerwca. *Daily Chronicle* donosi z Aten, iż mocarstwa wezwą Turcyę do przyjęcia następujących warunków: Turcya otrzyma 1,600.000 funtów tureckich i zbiory z Tessalii, jako odszkodowanie wojenne; po żniwach ma Turcya wycofać wojsko z Tessalii. Celem rektyfikacyi granicy strategicznej ma być ustanowiona komisya, której decyzyi mają poddać się obie strony.

Konstantynopol, 12 czerwca. Konieczna liczba wojska do utworzenia trzech nowych dywizyj w Tessalii jest już w komplecie. Dalsze transporty służą do utworzenia rezerwy w Salonice.

Konstantynopol, 12 czerwca. Były komisarz *Dette publique* i wydawca dziennika *Mizan*, Murad bej, wystąpił z komitetu młodotureckiego, wskutek różnicy zdań z wydawcą *Mesz vereta*, Rizą bejem, którego na posiedzeniu komitetu w Genewie wykluczono z komitetu młodotureckiego. Koła rządowe mają nadzieję, iż różnice te pociągną za sobą rozwiązanie komitetu.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 12 czerwca 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	30
Zjednoczony dług w srebrze	102	30
Austryacka renta złota	123	30
4 % austryacka renta (marcowa)	100	90
4 % węgierska renta złota	123	05
4 % węgierska renta koron.	99	90
Akcye banku austro-węgierskiego	958	—
Akcye kredytowe	367	—
Londyn	119	50
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	65
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	45	40
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 12 czerwca. Ruble 127·—. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 16·30. Żyto na wiosnę 6·22. Pszenica na wiosnę 7·77. Owies na wiosnę 5·63.

Wiedeń, 12 czerwca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·60; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·50; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·30; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 96·50; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 218·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 287·—; losy z 1854 na 250 złr. 155·50; losy z 1860 na 500 złr. 145·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·—; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 367·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 399·—; Landerbank na 200 złr. 244·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 958.

Berlin, 12 czerwca. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 230·40 mrk. Austryacka złota renta 104·90 mrk. Austryacka srebrna renta 102·50 mrk. Węgierska złota renta 104·70 mrk. Węgierska renta koronowa 100·75 mrk. Austryackie banknoty 170·50 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·85 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1-go maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Odjazd	Kierunek
5.13 rano mięsz. Nr. 1625 z Krakowa (p Zwierz.) 5.28 „ „ z Zwierzyńca 5.30 „ „ Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.37 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6·00 rano pociąg osob. Nr. 25 z Krakowa	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska.
6 31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg Pł. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do Nowego Sącza. od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów.
8.10 rano pociąg osobowy Nr 23 z Krakowa	**do Mszany dolnej** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8 40 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 9.54 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.
9.05 rano poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9 22 przed poł. poc osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.15 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
12.20 w połud. poc mięsz. 461 z Krakowa 12.35 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
3.25 po poł. poc. miesz. 1605 z Krakowa 3.39 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.41 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.48 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.49 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.35 wiecz. poc. mięsz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.50 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.52 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.30 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa 8.41 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa.
9.15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja.
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie od i do Wieliczki, Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Przyjazd	Kierunek
4.25 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.10 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6·21 „ „ mięsz. 1602 do Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6·52 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja.
8.32 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki.
9 14 rano pociąg osob. Nr. 26 do Podgórza przyst. 9.30 „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy.**
10.38 p. poł. poc. mięsz. 1033 do Podgórza przyst. 10.44 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.49 „ „ „ 1606 „ Zwierzyńca 11.05 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2.53 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa.
4·19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4·25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.31 „ „ mięsz. 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Sucha; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6.00 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.10 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Nowego Sącza.
6·33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do N. Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwaryi i Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i N. Zagórza.
7.40 wieczór osobowy Nr. 24 do Krakowa	**ze Mszany dolnej.** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8·54 wieczór poc. mięsz. 1035 do Podgórza przyst. 9 00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9·06 „ „ „ 1604 „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dębicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

L. 561. 1039 3 3

Ogłoszenie licytacyi.

Celem wydzierżawienia przysługującego gminie miasta Krosno:

I. a) wyłącznego prawa wyrobu i wyszynku wódki, miodu, wiśniaku, rumu, araku, rosolisów, likieru i wogóle napojów gorących prawem propinacyi objętych;

b) wyłącznego prawa wyrobu i wyszynku piwa;

c) prawa poboru dodatku gminnego (Communal-Auflage) od powyższych trunków w mieście Krośnie z przedmieściem Guzikówką, następnie

II. celem poddzierżawienia powyższych praw pod a) i b) wymienionych, w miejscowościach: Białobrzegi wraz z karczmą, Głowienka, Krościenko niżne, Polanka, Polanka Przegrody, Potok, Szczepańcowa, Suchodół wieś, Suchodół obszar dworski wraz karczmą, Świeżowa polska Toroszówka, tudzież na obszarze dworskim Guzikówka, wszystko **na lat trzy t. j. na czas od 1 stycznia 1898 r. do 31 grudnia 1900 r.,** ewentualnie **na lat sześć t. j. na czas od 1 stycznia 1898 do 31 grudnia 1903 r.** — rozpisuje Magistrat publiczną licytacyę za pomocą pisemnych ofert, które należy wnosić **najdalej do 1 lipca 1897 r.** do godziny 6 po południu do tutejszego Magistratu a które następnie po terminie właśnie rzeczonym przez komisyę licytacyjną odpieczętowane i odczytane zostaną.

Jako cenę wywołania za wszystkie powyższe przedmioty dzierżawne ustanawia się dotychczas pobierany czynsz dzierżawny w kwocie 28.995 złr. w. a., wadyum zaś w kwocie 1450 złr. w. a.

Oferty, które mają być należycie ostęplowane i opieczętowane, oraz w powyż oznaczone wadyum 1450 złr. zaopatrzone, zawierać muszą nazwisko i miejsce zamieszkania oferenta, jego stan, czas dzierżawy i wysokość ofiarowanego czynszu tak liczbami jak i w słowach, jakoteż i oświadczenie, że warunki dzierżawy są mu znane i że takowym się poddaje.

Gotowe egzemplarze warunków licytacyjnych jakoteż i formularze ofert można otrzymać w biurze sekretarza Magistratu, gdzie również można przejrzeć bliższe warunki dzierżawy.

Magistrat król. wolnego miasta Krosno, dnia 15 maja 1897 roku.

Burmistrz:
Dr. Feliks Czajkowski.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.